Nr. 220. We Lwowie Czwartek dnia 10. Sierpnia 1893. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Lewica a rząd.

Lwów 9. sierpnia.

Może dlatego, że tegoroczna sesja przedlitawskiej rady państwa ma się rozpocząć wcześniej, aniżeli zwykle — bo jak powiadają, już w połowie września — publicystyka austrjacka zajmuje się bardzo żywo stosunkiem rządu do poszczególnych stronnictw parlamentarnych, a nadto stosunkiem stronnictw wzajemnie do siebie. Szczególną w tej mierze gorliwość rozwija prasa niemiecko-centralistyczna i głównym przedmiotem jej dyskusji jest stosunek wzajemny rządu i niemiecko-liberalnej zjednoczonej lewicy.

Gotowiśmy być do tego stopnia bezstronni i przyznać, że temat ten byłby bardzo interesujący, gdybyśmy doprawdy z długich tyrad naczelnych organów prasowych zjednoczonych, bardziej nużących, niż pouczających, mogli dowiedzieć się czegoś pewnego i pozytywnego. Z wielkiej liczby stronnictw izby poselskiej austrjackiej rady państwa, zjednoczona lewica jest dzisiaj niezawodnie największym liczebnie. Fakt ten sam dla siebie nie pobudzałby jednak ciekawości ogółu politycznego — gdyby właśnie nie stanowisko jej w dzisiejszem parlamencie. Lewica była dawniej równie silną, ale była wtedy zwyczajną opozycją. Naturalnie, że rząd i stronnictwa większości musiały się z nią liczyć, ale nie czyniły tego w stopniu większym, aniżeli się zazwyczaj liczą z każdą inną opozycją. Wiedziano z góry, że opozycja powie „nie" wtedy, kiedy większość powie „tak." To jest zadanie opozycji i na tem ona się też ogranicza. Zjednoczona lewica, walcząca pod wodzą dra Plenera, którego ongi *Neue freie Presse* ustroiła w pancerz i hełm z powiewającym pióropuszem, spełniała to zadanie skrupulatnie i na tem był koniec. Interesu obudzić nie była w stanie.

W ostatnich latach zaszła jednak w tym składzie rzeczy radykalna zmiana. Po rozwiązaniu rady państwa i po ostatnich wyborach, zjednoczona lewica niemiecko-liberalna porzuciła dotychczasową opozycję i stała się... Musimy tutaj urwać, bo nie mamy dla zdania tego dokończenia. Czem się właściwie stała dotąd opozycyjna lewica niemiecko-liberalna, tego nikt dokładnie nie wie. Możemy jeno wiedzieć, czemby ona się była mogła stać, gdyby hrabia Taaffe był chciał. Była ona gotową zapomnieć wszelkich wrzekomych uraz i krzywd, doznanych przez lat przeszło dziesięć i oddać się w zupełności na usługi hrabiego Taaffego i jego rządów, mimo, że im przez tak długi okres czasu bezwzględną i fakcyjną czyniła opozycję, gdyby jeno hrabia był zechciał zrezygnować z przyjaźni hrabiego Hohenwarta. Na ten wypadek zjednoczona lewica gotową była utworzyć z kimkolwiek większość parlamentarną, w pierwszym rzędzie naturalnie z Kołem polskiem. Hrabia Taaffe nie chciał jednak tego, zrezygnował w ogóle ze stałej i trwałej większości i zadowolił się trójnożną większością od przypadku do przypadku. I w tej właśnie przypadkowej większości zjednoczona lewica była bardzo ważną... nogą.

Stosunek ten trwał dość długo, w każdym razie dopóty, dopóki hr. Taaffe prawił komplimenta lewicy, dopóki publiczność uznawała, że mu przyjaźń i współpracownictwo stronnictwa, rozporządzającego takim zasobem talentu, wiedzy i doświadczenia, są bardzo upragnione. Z chwilą jednak, w której hrabia Taaffe jedną grzeczność powiedział także księciu Schwarzenbergowi, zjednoczona lewica się zagniewała i chciała wypowiedzieć posłuszeństwo prezydentowi ministrów i zerwać wszystkie z nim węzły. Nie poszła jednak za pierwszym impetem. Rozpoczęły się ponowne rokowania i na razie panuje zawieszenie broni, albo — jeżeli ktoś woli — neutralna przyjaźń. Lewica utrzymuje o sobie, że jest stronnictwem niezawisłem, że ma zupełnie wolną rękę, zarówno wobec rządu, jak wobec innych partyj parlamentarnych.

Więc cóż będzie dalej, jakże się ułożą stosunki w sesji jesiennej? Czytaliśmy kilka relacyj poselskich deputowanych niemieckich i moc komentarzy dziennikarskich, ale odpowiedzi na nasze pytania nie mamy. Wiemy to sami bardzo dobrze i pod tym względem nie potrzeba pouczenia ze strony monitorów centralistycznych, że zjednoczona lewica wiedziałaby bardzo dobrze, co czyni, gdyby była większością, gdyby sama bez czyjejkolwiek pomocy mogła obalić rząd i w jego miejsce postawić gabinet po swojej woli: Chlumetzky prezydjum, Plener finanse, Suess oświatę itd. Kandydatówby nie brakło, jeżeliby czegoś zabrakło, to chyba tek i foteli ministerjalnych. Ale o to w tej chwili nie chodzi. Kwestja jest, jakie stanowisko zajmie lewica w stosunkach, obecnie istniejących, i jakie niezawodnie istnieć jeszcze będą w najbliższej przyszłości. Na te pytania ani posłowie, ani dzienniki niemieckie odpowiedzieć nie chcą. Gdyby nam na tem zależało, moglibyśmy ich wyręczyć. Wierzymy na słowo zjednoczonej lewicy, że nie ma zaufania do hr. Taaffe'go, ale wiemy także, że hrabiemu Taaffe'mu wiele na tem zaufaniu nie zależy. Jeżeli czegoś chce, to jeno głosów lewicy, a tych ona mu i w przyszłej sesji nie odmówi. Tak dzisiaj rzeczy stoją. Czy to dobrze, to inna kwestja, ale hrabia Taaffe na razie nie ma w tem najmniejszego interesu, by dążyć do zmiany. Jemu z tem dobrze, bo przecież od przypadku do przypadku ma zapewnioną większość. Cierpi na tem chyba sam parlament, ale odwykliśmy już od tego, by u członków stronnictwa wierno konstytucyjnego szukać lekarstwa dla parlamentu i konstytucji.

Galicyjskie kasy oszczędności.

IV.

W skupie weksli stała na czele wymieniona dopiero samborska kasa powiatowa, trzymając w portfelu 89·96 procent wszystkich swoich aktywów. Za nią szła trembowelska z 63·92 proc., brodzka z 56·59 pr., dolińska z 52·12 pr., a dalej wadowicka z 41·45 pr., drohobycka z 37·35 pr., kałuska z 33·16 pr., bocheńska miejska z 30·94 pr., tarnopolska z 28·27 pr., samborska miejska z 29·62 pr., rzeszowska z 27·59 pr., stryjska z 22·17 pr. i bocheńska powiatowa z 21·92 pr. Prócz tych trzynastu kas, przeciętną cyfrę (12·69 pr.) udziału portfelu w ogólnym stanie aktywów przekraczały kasy: krakowska powiatowa (14·15 pr.), lwowska (12·95 pr.), myślenicka (12·94 pr.) i wielicka (12·84 pr.), u reszty 9 kas udział wekslowego portfelu spadał niżej przeciętnej i był najniższym w kasie bialskiej, która z całego swego stanu czynnego (2·695 milj. zł.) miała w wekslach jeno 10.983 zł. 33 ct. czyli 0·41 procent.

Pożyczki t. zw. lombardowe, t. j. terminowe zaliczki na zastaw papierów wartościowych, grały bardzo nieznaczącą rolę w operacjach naszych kas oszczędności, a tu do wymienienia jest tylko kasa brodzka, która w tej gałęzi operacji ulokowała 11·09 proc. wszystkich swoich aktywów. Zresztą część tych operacyj, t. j. bezterminowe pożyczki na podkład efektów umieszczono w bilansach pod ogólną nazwą „debitorów w rachunku bieżącym", która to pozycja w bilansie kasy lwowskiej stanowi niemal piątą, a w każdym razie przeszło szóstą część wszystkich jej aktywów.

Mimo miljardowego obrotu kasowego, operacje z r. 1892 przyniosły naszym kasom oszczędności czysty zysk tylko wniepozornej kwocie 392.346 zł., a odliczywszy z niej na rzecz dwóch największych kas Galicji — lwowskiej i krakowskiej — 199.614 zł., reszta pozostała w udziale 24 kasom. Oczywiście podział nie mógł wypaść równo, powstały więc takie różnice, iż obok 25.010 zł. czystego dochodu, uzyskanego przez kasę bialską, obok 17.670 zł. zysku, zapracowanego przez kasę kołomyjską i 17.481 zł., zyskanych przez kasę przemyską, stoi kasa kałuska z lilipucim zyskiem 51 zł., brodzka z 150 zł., samborska powiatowa z 592 zł.

Biorąc stosunek zysku do kapitału obrotowego, jakim bezsprzecznie jest w kasach oszczędności kapitał wkładkowy, przedstawia się on przeciętnie we wszystkich kasach, jako 0·66 procentu, wznosi się u niektórych kas, jak dolińska, do wysokości niemal 2·5 proc., wyjątkowo u kilku kas, jak bialska, stryjska, jasielska, sądecka, kołomyjska, ropczycka, trembowelska przekracza nieznacznie 1 proc., lecz spada u najzapaśniejszych w kapitały wkładkowe poniżej pół procentu.

Tak nieznaczne zyski, osiągane przez nasze kasy oszczędności, nie tylko temu się warunkują, iż wogóle zadowalniają się one odsetkami, pobieranemi od udzielanych pożyczek o niewiele jeno wyższemi od wypłacanych swoim wierzycielom, lecz pochodzi stąd, iż trafia je zbyt wysoki wymiar podatku dochodowego, wymiar, o tyle z powszechnością słuszny, iż utrudnia on wzmacnianie funduszów rezerwowych i tworzenie funduszów emerytalnych, czego bez wątpienia rząd sobie życzyć powinien, a oraz uszczupla kwoty, któremi kasy oszczędności na cele filantropijne lub powszechnego pożytku zwykły szafować.

Materjały, które służyły do napisania obecnego artykułu, nie dają dostatecznego poglądu na wysokość opodatkowania naszych kas oszczędności, lecz już to samo, że kasa lwowska przy dochodzie czystym 115.103 zł. tytułem podatku dochodowego, skwitowała tak i innych należytości skarbowych, zapłaciła w r. 1892 olbrzymią kwotę 59.541 zł., daje może miarę, jak uciążliwemi dla naszych kas oszczędności są wygórowane wymagania władz skarbowych, a bez obawy popełnienia znaczniejszej pomyłki można śmiało twierdzić, iż skarb państwa z tytułu tego podatku dochodowego, nie licząc stempli i innych należytości, zabiera kasom czwartą część osiągniętych zysków.

Na poparcie tego twierdzenia niech służy przykład, iż myślenicka kasa, otwarta dnia 10. czerwca 1882, zapłaciła po koniec r. 1892 samego podatku dochodowego 2561 zł. 45, mając w tym czasie czystego dochodu tylko kwoty 7733 zł. 52 ct.

Jak już wyżej nadmieniono, obróciły nasze kasy oszczędności przeważną część swoich zeszłorocznych zysków na wzmocnienie funduszów rezerwowych, wiele z nich jednak ofiarowały prócz tego spore kwoty na cele dobroczynne, lub na zasiłki dla instytucji powszechnego pożytku. Brak szczegółowych cyfr, co do wysokości tych datków staje na przeszkodzie wykazaniu, wiele tą drogą kasy nasze zwróciły krajowi z swoich zysków, lecz już ten przykład, że wypłacone na ten cel kwoty przez kasy lwowską i krakowską idą w krocie, a nawet u mniejszych kas prowincjonalnych przedstawiają się wcale pokaźnie (Stanisławów 116.282 zł., Rzeszów 80.897 zł., Przemyśl 76.266 zł., Tarnopol 42.998 zł., Kołomyja 26.027 zł.), wykazuje namacalnie, że nasze kasy oszczędności, zgodnie z swojem właściwem przeznaczeniem, są instytucjami wielkiego pożytku publicznego.

Szczęść-że im Boże na dalszej drodze pomyślnego rozwoju i rozkwitu!

Tadeusz Łopuszański.

Zasiłki na budowę szkół ludowych.

Fundusz szkół ludowych, uzbierany w roku 1872, którego dochody przeznaczone są na zasiłki dla gmin na budowę szkół ludowych, przyniósł w roku bieżącym dochód w kwocie 4134 zł. 50 ct.

Na wniosek rady szkolnej krajowej przyznał Wydział krajowy zasiłki z tego funduszu na budowę szkół ludowych następującym gminom:

Ruda w powiecie bobreckim, Zabierzów w w powiecie bocheńskim, Wielka Wieś w powiecie brzeskim, Końskie w powiecie brzozowskim, Niskołyzy w powiecie buczackim, Berowa Góra w powiecie cieszanowskim, Sieradz w powiecie dąbrowskim, Jureczkowa w powiecie dobromilskim, Rudka w powiecie jarosławskim, Święcany w powiecie jasielskim, Nahorce w powiecie kamioneckim, Comczyn w powiecie kossowskim, Gorliczyn w powiecie łańcuckim, Równia w powiecie liskim, Hołosko Wielkie w powiecie lwowskim, Skomielna Biała w powiecie myślenickim, Cucyłów w powiecie nadwórniańskim, Wulka Tanewska w powiecie niskim, Szembark w powiecie nowotarskim, Gródna Dolna i Górna w powiecie pilzneńskim, Horożanka w powiecie podhajeckim, Kosztowa w powiecie przemyskim, Ujazd w powiecie rohatyńskim, Gnojnica w powiecie ropczyckim, Podsierzyniec w powiecie rudeńskim, Wola Zgłobieńska w powiecie rzeszowskim, Terhanowice w powiecie samborskim, Hołuczków w powiecie sanockim, Puławy w powiecie sanockim, Niedzielna w powiecie staromiejskim, Rożana Wyżna w powiecie stryjskim, Miechocin w powiecie tarnobrzeskim, Cebrów w powiecie tarnopolskim, Dołhe w powiecie tłumackim, Pchajczyki w powiecie trembowelskim, Brzezinka w powiecie wadowickim, Błysaczanka w powiecie zaleszczyckim, Lubianki Niższe w powiecie zbaraskim, Podlipie w powiecie złoczowskim, Kotoryny w powiecie żydaczowskim.

Każda z powyższych gmin otrzymała po 100 zł. zasiłku.

Nadto udzielił Wydział krajowy gminie Taurów w powiecie brzeżańskim zasiłku w kwocie 134 zł. 50 ct.

Z przeznaczonego przez Sejm w budżecie krajowym funduszu szkolnego w kwocie 7.000 zł. na bezzwrotne zasiłki, na budowę szkół otrzymały z rady szkolnej krajowej zasiłki następujące gminy:

Podhajczyki w pow. rudeckim, Ustrzyki dolne w pow. liskim, każda po 300 zł., Wołowe w pow. bobreckim, Zaleśce w tymże samym pow., Rajbrot w pow. bocheńskim, Uście biskupie w pow. borszczowskim, Zaborów w pow. brzeskim, Rohaczyn wieś w pow. brzeżańskim, Plichów w tymże pow., Wydma w pow. brzozowskim, Ulanica w tymże pow., Domorce w pow. buczackim, Myślachowice w pow. chrzanowskim, Lubliniec stary w pow. cieszanowskim, Zabłotówka w pow. czortkowskim, Otfinów w pow. dąbrowskim, Maniów w pow. tym samym, Leszczawa górna w pow. dobromilskim, Hakczanów w pow. gródeckim, Obroszyn w tymże samym pow., Szawsko w pow. jarosławskim, Wietlin w tymże pow., Leżachów w tymże pow., Czeluśnica w pow. jasielskim, Zawadka w pow. kałuskim, Hołowy w pow. kosowskim, Białobrzegi w pow. łańcuckim, Żuklin w tymże pow., Głuchowiec w tymże pow., Wola zdakowska w pow. mieleckim, Kliszew, Gawłuszewice w tymże pow., Łuh w pow. nadwórniańskim, Gelec w pow. niskim, Starebystre w pow. nowotargskim, Krzywcza w pow. przemyskim, Wierzbica w pow. rawskim, Nastaszczyn w pow. rohatyńskim, Załanów w tymże pow., Nockowa w pow. ropczyckim, Palikówka w pow. rzeszowskim, Wola baraniecka w pow. samborskim, Krużyki w tymże pow., Tarnawka w pow. sanockim, Wola koblańska w pow. staromiejskim, Jankowce w pow. tarnopolskim, Horodyszcze w tymże pow., Antonówka i Olszanica w pow. tłumackim, Baczyn w pow. wadowickim, Zakrzów w tymże pow., Winiatyńce w pow. zaleszczyckim, Hnilice wielkie w pow. zbaraskim, Perepetniki w pow. złoczowskim, Uhorce w tymże pow., Kunin, Przedrzymichy wielkie w pow. żółkiewskim, Łowczyce, Krechów w pow. żydaczowskim, Krechów w pow. żółkiewskim, Rychwałd w pow. żywieckim, Ślemień w tymże pow., każda po 100 zł., wreszcie Wolica derewlańska w pow. kamioneckim, Pysznica w pow. niskim, Jaworze dolne i górne, Nawsie brzosteckie, Wola brzostecka w pow. pilzneńskim, Komancza, Prełuki w pow. sanockim każda po 50 zł. a. w.

Międzynarodowy kongres socjalistów w Zurychu.

W niedzielę 6. sierpnia otwarty został w Zurychu międzynarodowy kongres socjalistów, na który zjechało się z różnych krajów około 600 delegatów. Najliczniej reprezentowane są na kongresie Niemcy, a przytem w liczbie niemieckich reprezentantów socjalizmu znajdują się Bebel, Liebknecht i Singer, znana trójca socjalizmu niemieckiego. Drugie miejsce zajmują Włochy, Austrja trzecie dopiero. W liczbie delegatów austrjackich znajduje się przewódca robotników dr. Wiktor Adler, dr. Ellenbogen, Schumaier i panna Dworzak. Z Anglji przybyli między innymi członkowie parlamentu: Burns, Keir-Hardy, Aveling i jego żona, córka Karola Marxa. Na kongresie reprezentowane są również: Szwecja, Norwegja, Danja i Holandja; z Holandji przybył znany socjalista Nieuvenhuis, który stawia kilka ważnych wniosków, tchnących duchem radykalnego socjalizmu. — Z Ameryki również przybyło kilku socjalistów, natomiast nader słabo reprezentowaną jest na kongresie Francja, co łatwo tłómaczy się tem, że socjaliści francuscy zajęci są obecnie agitacją wyborczą, nie mogli więc dość licznie wziąć udziału w kongresie, odbywającym się po za granicami Francji.

O godzinie 10. z rana w niedzielę zebrali się delegaci w wielkiej sali muzycznej celem sprawdzenia mandatów i zamianowania reprezentantów do biura kongresu. Wzdłuż sali widać było w szesnastu językach wypisane godło międzynarodowego socjalizmu: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!" Inna sala, w której odbywać się mają obrady pojedyńczych grup, przyozdobiona jest mnóstwem napisów, wyrażających rewolucyjne dążności socjalizmu. Około południa nastąpiło uroczyste powitanie zagranicznych delegatów przez organizacje szwajcarskie: związek Grütli, związek stow. zawodowych i partję socjalistyczną. Rozległy plac przed salą muzyczną i wspaniałe wybrzeże jeziora przedstawiały nader ożywiony widok. Zebrały się tam liczne szwajcarskie stowarzyszenia robotnicze prawie ze wszystkich miast szwajcarskich ze swemi sztandarami, pomiędzy któremi powiewało także wiele czerwonych chorągwi. Robotnice i dzieci robotników w uroczystych strojach uzupełniały pochód. Około godziny drugiej zagraniczni delegaci po cztery osoby wystąpili na front pochodu, witani okrzykami. Następnie cały ten tłum socjalistyczny ruszył uroczyście w pochód przez ulice Zurychu ku placowi szkoły kantonalnej.

Na placu wiceprezydent szwajcarskiego komitetu organizacyjnego, Greulich, miał mowę powitalną do delegatów kongresu i w mowie tej gorącemi słowy podniósł znaczenie międzynarodowych kongresów socjalistycznych, które są wymownym wyrazem świadomej solidarności proletarjatu wszystkich krajów, a zarazem witał delegatów, jako przedstawicieli i mandatarjuszów miljonów towarzyszy i braci w walce i niedoli. Następnie Hopson odpowiedział po angielsku na mowę powitalną, a pani Marx-Aveling przetłómaczyła krótkie jego angielskie przemówienie na język francuski i niemiecki. Odśpiewano z kolei „*Der Völker Freiheitssturm*", a następnie przemówił socjalista Volders. Potem znowu śpiew „Marsyljanka" i mowa niemieckiego socjalisty Bebela. Na zakończenie zaś powitalnej uroczystości chór: „*Wacht auf, ihr Thäler*"; poczem pochód udał się z powrotem przez miasto do wielkiej sali muzycznej przeznaczonej na obrady pełnego kongresu.

Obrady kongresu rozpoczęły się przemówieniem prezydenta organizacyjnego komitetu szwajcarskiego Bürkli'ego, który wzywał socjalistów, aby bez względu na drobne różnice w zapatrywaniach trzymali się zgodnie, gdyż jednoczy ich wspólny cel: emancypacja i wyzwolenie proletarjatu. Na przewodniczącego obrad wybrano na pierwszy dzień Greulicha, następnie przewodnictwo przechodzić będzie, według narodowości, codzień na innego delegata.

Züricher Zeitung, witając kongres, zaznacza, iż będzie on miał stosunkowo umiarkowany charakter i zapewne pokojowy przebieg, ponieważ wykluczono z kongresu anarchistów, którzy także chcieli brać udział w jego obradach. Umiarkowane tendencje są tak dalece przeważające pośród większości delegatów, że — jak donosi telegram — niemiecka i szwajcarska grupa postanowiły głosować za wykluczeniem z obrad kongresu wszystkich socjalistów, nie reprezentujących żadnych grup i stowarzyszeń, czyli tak zw. socjalistów „niezawisłych", którzy po większej części mają tendencje, bardziej radykalne i rewolucyjne. Najbardziej radykalnym żywiołem na kongresie będą — jak się zdaje — delegaci holenderscy pod przewództwem Nieuvenhuisa, znanego ze swych dążności rewolucyjnych. Wogóle, najciekawszą stroną kongresu będą właśnie dysputy i walki pomiędzy radykalnym socjalizmem holenderskim, a umiarkowaną niemiecką demokracją socjalną.

Oprócz tego kongres ma się zastanawiać nad wielu ważnemi kwestjami międzynarodowej organizacji socjalizmu w szczególności zaś nad kwe-

Z wieku konkwistadorów.

[Ciąg dalszy.]

Czyż dziwić się możemy, że tak ponętne wieści zajęły żywo umysł Don Juana?... Nie zmusza nas nic przyznawać mu usposobienia wyraźnie marzycielskiego; wszak w owych czasach niemal dzień każdy przynosił wiadomości o nowych odkryciach, o nieznanych krainach, o niebywałych przygodach, ludzie przywykli do wiary w nieprawdopodobne nowiny; czemuż nie miała istnieć owa rzeka zdrowia, czemuż miało być bajką owo źródło młodości!

Im bardziej Ponce de Leon odczuwał ubytek starganego wieloletnią żołnierką zdrowia, im więcej nogi nie domagały, im gęściej czoło zmarszczkami się zaorywało, tem żywiej odzywała się w sercu gubernatora Portorico czarowna nuta usłyszanych baśni indjańskich, tem gwałtowniej szarpała go namiętność odszukania upragnionej błogiej krainy. Do dolegliwości fizycznych przyłączyły się wnet innego rodzaju zmartwienia i dygnitarza Ponce de Leon spotkał los, jakiego niejeden z konkwistadorów, jakiego już sam odkrywca Ameryki doznał: utracił łaskę dworu hiszpańskiego i został złożony z godności, którą piastował.

Znękany słabością, przybity niepowodzeniem, postanowił jednak Ponce de Leon na innej drodze szukać szczęścia i jął się zaspokajać trawiącą go tęsknotę za źródłem szczęścia. D. 3. marca 1512 r. z trzema okrętami opuścił Portorico, opłynął wyspę Haiti i posterował w kierunku północnym. Przy sprzyjającej pogodzie dopłynął do grupy wysp Bahamskich mianowicie do wyspy Guanahani (San Salvador), słynącej w dziejach jako pierwsza cząstka Ameryki, którą stopa Europejczyka dotknęła. Guanahani wydawała się Don Juanowi ową wyspą Bimini, zabawił na niej jakiś czas i zbadał ją jak najdokładniej, lecz źródła młodości nie znalazł. Szukając tedy dalej, w niedzielę d. 27. marca, zobaczył nieznane wybrzeże, lecz wylądować tam nie mógł z powodu zbyt burzliwego morza. Dopiero trzy dni później, kiedy powróciła pogoda, zarzucił kotwice, a noga jego wstąpiła na wybrzeże kwitnącej pełnym urokiem wiosny prześlicznej krainy. „Florida," krainą kwitnącą, nazywa się też półwysep, odkryty wtedy przez Juana Ponce de Leon, do chwili dzisiejszej. On zaś mniemał, że to wyspa, a oczywiście wyspa zdrowia i młodości. Złota w uroczym kraju nie było, a mieszkańcy opierali się usiłowaniom konkwistadora pozostania tam dłużej i zbadania dokładnego okolicy. Nikt jednak z tubylców nie wiedział o tem, jakoby tam miało bić poszukiwane źródło, a strumyki i wody, chociaż gasiły pragnienie pijącego z nich Hiszpana, nie uleczyły go z podagry, a tem mniej odmłodziły więdnącego ciała. Ogłosiwszy tedy nowo odkrytą krainę uroczyście zdobyczą korony hiszpańskiej, odpłynął w kierunku południowym, a szukając dalej za źródłem młodości, odkrył „Wyspy żółwie" i „Wyspy starobabskie," dlatego tak przezwane, że wylądowując na nich, znalazł na wybrzeżu tylko staruszkę; zabrał ją ze sobą na pokład, w myśli, aby go może pouczyła o położeniu upragnionej krainy.

Gdy zaś tęsknoty swej na rzeczywistość nie zamienił, gdy słabość coraz bardziej mu dokuczała, nie mógł wprawdzie sam udać się na dalsze wyprawy, lecz nie porzucił ulubionej *idée fixe*. Polecił kapitanowi Juanowi Perezowi de Ortubia podjęcie nowych wypraw swojem imieniem, a sam zamieszkał na wyspie Portorico, oczekując z namiętną ciekawością wiadomości od wysłannika. Perez de Ortubia w towarzystwie wspomnianej powyżej starej Indjanki i jakiegoś Indjanina udał się w podróż i dopłynął istotnie do wyspy Bimini, która jak Guanahani należy do grupy wysp Bahamskich. Było tam cudnie, jak w raju, ale o źródle młodości nikt nie doniósł Juanowi Ponce de Leon, którego chyba anioł śmierci zawiódł do celu jego pragnień.

III. Poeta-konkwistador.

Juana Rufo „Austriadę", Christovala de Virnes „Monserrate" i Alonza de Ercilla y Zuniga „Araucanę" wychwala wielki Cervantez jako najznamienitsze dzieła, jakie w języku kastylijskim, czyli hiszpańskim epopea bohaterska wydała. Pochwała Cervantesa tem cięższej zaważy, jeżeli weźmiemy na uwagę, że takich poematów bohaterskich literatura hiszpańska wieku szesnastego, zapatrzona na wzory włoskie, niesłychaną obfitość napłodziła. Z trójki, wymienionej przez Cervantesa, po za granicami Hiszpanji najbardziej znany jest poemat Ercilli „Araucana".

Alonso de Ercilla y Zuniga, potomek rodziny szlacheckiej, urodził się w Madrycie 1533 r. Wychował się u dworu królewskiego, jako paź Karola I. i infanta Filipa, późniejszego króla Filipa II., w którego orszaku podróżując, poznał wiele krajów europejskich. Kiedy Filip, starając się o rękę królowej angielskiej Marji Tudor, bawił w Londynie, doszła tam wiadomość o powstaniu plemienia chilijskiego Araukanów przeciw panowaniu hiszpańskiemu. Już dawno nie odpowiadała gnuśna służba u dworu rwącemu się do wielkich czynów umysłowi Alonza; teraz, korzystając z nadarzającej się zręczności, licząc lat 22, opuścił Europę i zaciągnął się pod sztandar wojenny do załogi chilijskiej.

Dzikie plemię Araukanów, które zamieszkiwało Kordillery chilijskie, zrazu poddało się było przybyłym do kraju Europejczykom, lecz wnet zrzucić usiłowało nałożone jarzmo. Plemię to, bardzo inteligentne, w krótkim czasie nauczyło się od Hiszpan używania broni palnej, to też zaopatrzone w broń europejską, a zagrzane namiętną miłością swobody, stało się teraz nie do lekceważenia wrogiem. Z drugiej strony, Hiszpanie, u których poczucie honoru i godności nawet wygórowane, stanowi, jak powszechnie wiadomo, znamienny rys charakteru narodowego, czynili wszystko, ażeby klęski i straty powetować i Araukanów na nowo podbić. Tu znalazł pole do popisu młody Ercilla; nie jak u przeważnej części konkwistadorów, żądza złota nim kierowała, lecz namiętność wsławienia siebie walką dla ojczyzny,

Inna jeszcze płomieniała w szlachetnej duszy Ercilli ambicja: marzył o laurach helikońskich. Nieraz, kiedy dzień przeszedł na krwawej walce, wieczorem siadywał przy ogniu obozowym i skrawki papieru lub płatki skórzane zapisywał wierszami, albo też zdala od towarzyszów przechadzał się samotny przy srebrnym blasku nocy.

Dnia pewnego, w dzień urodzin następcy tronu hiszpańskiego Filipa, przyszło w czasie uczty do niesnasek pomiędzy oficerami, w których gronie także Ercilla się zabawił. Z trudnością uniknięto rozlewu krwi, a winę całego zajścia złożyli towarzysze ostatecznie na Ercillę i posunęli się aż do posądzania go o zamiar wywołania buntu przeciw naczelnemu wodzowi, za co też bez sądu na śmierć skazany został. Gdy jednak w ostatniej chwili szczęśliwy traf okazał bezpodstawność oskarżeń, został Ercilla wprawdzie na wolność wypuszczony, lecz zarazem otrzymał rozkaz opuszczenia natychmiastowego ziemi chilijskiej. Po siedmiu latach pobytu w Ameryce powrócił do Hiszpanji 1562 r. (D. n.)

Dr. A. Zipper.

stję ustanowienia stałego, międzynarodowego sekretarjatu partji robotniczej, co przyjęto już w zasadzie na kongresie w Brukseli.

Bil irlandzki.

Przy końcu rozpraw w izbie niższej nad bilem *home-rule*, wyłania się nieco zmieniony obraz irlandzkiego samorządu. Wprowadzony w ogień parlamentarnej walki projekt Gladstone'a przedstawia się obecnie, po licznych poprawkach i uzupełnieniach w tej formie, w jakiej będzie przedłożony i bezwątpienia odrzucony przez izbę lordów. Według treści bilu, Irlandja otrzymać ma własny parlament, zaś, jak się wyraża projekt, „ciało prawodawcze," złożone z dwóch izb: rady ustawodawczej i ustawodawczego zgromadzenia. Rada składa się z 48 członków, wybieranych na lat 8. Wyborcami są ci wszyscy, którzy opłacają najmniej 20 funtów szterlingów czynszu; liczba ich wynosić będzie około 170.000. Zgromadzenie ustawodawcze składać się ma z 103 członków wybranych przez głosowanie powszechne. Parlament irlandzki nie ma władzy prawodawczej co do kwestyj, dotyczących całego państwa, a więc wojny i pokoju, zawierania układów i t. d. Podczas pierwszych sześciu lat po wejściu w życie irlandzkiego bilu, zarząd wszystkich spraw, jak podatki gruntowe (*Land taxation*), organizacja policji i pensje urzędników, podlegać ma kontroli parlamentu państwowego. Inny artykuł bilu postanawia, że parlament nie może pod żadną formą subwencjonować jakiegokolwiek wyznania religijnego. Jestto, jak wiadomo, przepis, obliczony na pozyskanie protestantów prowincji Ulster. Wicekról, mianowany przez królowę na lat sześć, ma przydaną sobie radę wykonawczą i posiada prawo położenia swego *veto*, przywilej, którego mu nie przyznawał projekt bilu *home-rule* z r. 1886. Trudną kwestję reprezentacji Irlandczyków w Westminsterze rozstrzygnięto w ten sposób, że liczba posłów irlandzkich w parlamencie państwowym zniżona została z 103 do 80. Redukcja ta stoi w związku z kompetencją parlamentu państwowego w rozstrzyganiu pewnych ściśle irlandzkich spraw; kompetencja ta atoli po latach sześciu, a wówczas reprezentacja irlandzka w Westminsterze będzie musiała ulądz ponownej reformie. Finansowa część bilu *home rule* załatwiona jest prowizorycznie na przeciąg lat sześciu. W tym okresie czasu przypadnie się na Irlandję do wydawania [illegible] jednych kwotą 2 miljonów funt. szt., pokrywając w ten sposób blisko ⅓ budżetu ogólnego wydatków. Prawo [illegible] i ściąganie podatków zawarowano ma również [illegible] państwowy parlament.

Zjazd chirurgów a lekarze szpitali prowincjonalnych

(Odpowiedź.)*

W sobotnim numerze *Dziennika Polskiego*, z dnia 5. sierpnia, dr. W. opisując zjazd chirurgów w Krakowie i przedstawiając, jakie przedmioty były poruszone na tym zjeździe, robi zarazem lekarzom szpitali prowincjonalnych, a nie przybywają w większej liczbie na takie zjazdy, dla pozyskania wiadomości o najnowszych odkryciach chirurgji, dając do zrozumienia, że zdaniem się im podobną naukę, zaczerpniętą ze skarbnicy wiedzy zebranych tam chirurgów. W ogóle cała ta apostrofa na czytającym robi takie wrażenie, że w szpitalach prowincjonalnych chirurgja jest bardzo źle uprawiana i że chorzy, dotknięci chorobami zewnętrznemi, są źle obsłużeni dla tego, że lekarze, ordynujący w szpitalach prowincjonalnych, zupełnie nie interesują się postępami w chirurgji.

Z tych słów dra W. można się przekonać, że piszący nigdy nie zaglądał do żadnego z naszych szpitali prowincjonalnych i że ma pojęcia o pracy ordynujących w nich lekarzy.

Przedewszystkiem zwrócić musimy uwagę, że nie ma wśród prymarjuszy szpitali prowincjonalnych ani jednego, któryby nie był obznajomiony ze wszystkiemi nowemi postępami w chirurgji, gdyż żaden lekarz nie może otrzymać tej posady, nie wykazawszy się nietylko teoretyczną znajomością chirurgji, ale przynajmniej jednoroczną praktyką na oddziale chirurgicznym, pod kierunkiem zdolnego chirurga profesora, lub prymarjusza i znajomością wszelkiego rodzaju metód i sposobów opatrunków, dziś używanych w tej ważnej gałęzi medycyny.

Gdyby dr. W. zechciał przejrzeć protokoły lekarskie szpitali prowincjonalnych, przekonałby się, że tam wykonują operacje, należące do najtrudniejszych z wynikami ani na jotę nie gorszemi, aniżeli w naszych wielkich szpitalach krajowych i na klinikach i że procent uzdrowień pooperacyjnych jest tam nie niższy, aniżeli w tych ostatnich, a zatem, że zarzuty, które dają się wyczytać, albo domyślić w artykule dra W., są niesłuszne, niesprawiedliwe i krzywdzące naszych prymarjuszów szpitali prowincjonalnych.

Jeżeli p. dr. W. życzy sobie, to odpowiemy mu, jaki jest powód małego udziału lekarzy prowincjonalnych w podobnych zjazdach, chociaż przyznajemy się, iż robimy to niechętnie, bo musimy tu powiedzieć o niektórych słabych stronach zjazdów podobnych.

Lekarze szpitali prowincjonalnych są z małymi wyjątkami ludzie niebogaci i niosą na swych barkach bardzo wiele obowiązków, aby podołać ciężkim warunkom istnienia. Prawie każdy z nich, oprócz posady w szpitalu, która w ogóle jest bardzo źle płatna, jest lekarzem sądowym, kolejowym, fabrycznym lub miejskim i musi pilnować praktyki prywatnej, aby mieć możność dać przyzwoite utrzymanie rodzinie swojej i żyć odpowiednio temu stanowisku, jakie zwykle zajmuje lekarz na prowincji. Dla sumiennego wypełnienia tych różnorodnych obowiązków, lekarz od rana do nocy musi pilnować swych zadań, jeżeli nie chce narazić się na zarzut lekceważenia przyjętych zobowiązań. Wyjazd takiego lekarza na dni kilka, nawet na [illegible] jest [illegible].

Z drugiej strony nie ma ani jednego lekarza, ordynującego w szpitalu prowincjonalnym, któryby nie trzymał pism lekarskich, traktujących postęp medycyny we wszystkich gałęziach, a zatem i w chirurgji. Nie potrzebują więc oni koniecznie słuchać wykładów żywem słowem o rzeczach, które czytali, a czasem sami już wypróbowali na swoich chorych, tem więcej, że nigdy prawie na zjazdach nie traktują się rzeczy zupełnie nowe, a zwykle powtarzają się te, o których pisma lekarskie już wiele mówiły i poddały wielostronnej krytyce. Niech tylko p. dr. W. zajrzy do programu przedmiotów, poruszonych na ostatnim zjeździe chirurgów w Krakowie, i powie, czy nie jest tak, jak mówimy?

Wprawdzie zjazdy podobne wiążą silniej węzły koleżeńskie, za wspólnych pogadankach, ucztach i wycieczkach zawiązują się stosunki przyjaźni i porozumienia w różnych kierunkach, ale nikt nie dowiedzie (?) że zjazdy podobne posuwają naukę naprzód, — zarzut przeto dra W. krzywdzi niesłusznie to gniazdo, do którego my wszyscy należymy, [illegible] że chirurgja w szpitalach prowincjonalnych jest słabo uprawiana, [illegible] żadnej objekcji żadnego odparcia zarzutu. Ten więc jest powód niniejszego artykułu, który piszemy *sine ira*, ale z żalem, że zarzut podobny wyszedł od lekarza, któryby mógł wiedzieć dobrze, czy jest on słuszny, nim go ciśnie w świat, krzywdząc tylu kolegów swoich bez potrzeby. *Dr. J. S.*

*) Wierni zasadzie: „Audiatur et altera pars", pomieszczamy dziś powyższy artykuł. (*Prz. Red.*).

Z prowincji.

Zaleszczyki w lipcu (*Zawiązanie „Sokoła." — Pożegnanie. — Mistyfikacja. — Zmarli*). Na mocy zatwierdzonego przez namiestnictwo statutu i u nas zawiązał się „Sokół", do którego przystąpiło około 30 członków. Na zgromadzeniu, odbytem we czwartek w sali rady powiatowej we własnym budynku, wybrano pp.: Bielańskiego prezesem; Pawłowskiego, [illegible] wiceprezesem; wydziałowymi zaś [illegible] Kawiecki [illegible] i obywatela miejskiego Grzymałowicza. [illegible]

P. Stanisława Kosteckiego, który przez lat osiem był prow. inspektorem szkół w powiatach zaleszczyckim i borszczowskim, a obecnie przeniesiony został w charakterze stałego inspektora do Stanisławowa, pożegnało nauczycielstwo powiatu zaleszczyckiego bardzo serdecznie i uroczyście, tak przemowami (Winnicki i Kasperowicz po polsku i Chrapliwy z Wormolińiec po rusku), w sali posiedzeń rady szk. okręgowej, jak i przekąską w kasynie, do której zasiadło 5 osób duchownych, 18 nauczycieli i 23 osób ze sfer urzędniczych i autonomicznych. Przemawiali: kierownik szkoły męskiej p. Ligęza, który zaznaczył, że p. Kostecki zostawia okręg szkolny wzorowo zagospodarowany, burmistrz p. Kajetanowicz, ks. proboszczowie Kniahynicki i Kawecki, naczelnik sądu p. Promiński, członek rady szk. okręg. notarjusz Gross, prezes kasyna adjunkt sądowy p. Czerny, kapitan emeryt. obrony krajowej p. Dangelmajer i wielu innych.

Ktoś zmistyfikował redakcję *Kurjera Lwowsk.*, donosząc jej, że akcją ratunkową podczas ostatniego ognia w Starych Zaleszczykach kierował obywatel Salceson i odznaczający się wielką przytomnością umysłu naczelnik ochotniczej straży ogniowej Wicio. Nie zbywa nam na wcale dobrych salcesonach wyrobu pp. Kotelnickiego i Lewickiego, lecz obywatela nazwiskiem Salceson nie ma w całym powiecie. Cieszymy się również wielkim darem niebios w osobie osobie p. Wincentego Łukasiewicza, poufale „Wiciem" nazywanego, odznaczającego się wielką usłużnością i piastującego rozmaite kurulskie godności z wielkim dla społeczeństwa zaleszczyckiego pożytkiem, lecz tenże mimo wielkiej przytomności umysłu, której nikt mu zaprzeczać nawet nie myśli, nie jest naczelnikiem straży ogniowej, lecz jej chorążym. Naczelnictwo straży spoczywa w dzielnej dłoni p. Adolfa Jakubowskiego, którego rozkazów punktualnym wykonawcą jest przedewszystkiem p. Wincenty Łukasiewicz, który wcale nie ma zamiaru stroić się w cudze piórka, przekonany, że jego własne aż nadto go zalecają.

Zmarli: Zofja Roberta z Popovitsów Popielowa, żona dyrektora dóbr bar. Brunickiego i Leopold Dąbrowa Morawski, sekretarz gminny. (*F. L.*)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 10. sierpnia.

Teatr letni: „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L Krenna i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhna. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Hilary Schramm powrócił do Lwowa po dłuższej nieobecności i ordynuje w dotychczasowem swem mieszkaniu. — Dr. Franciszek Smolka i rodzina ministra Zaleskiego bawią w Zakopanem. — Minister Kallay rozpoczął d. 8. bm. dwumiesięczną podróż inspekcyjną po Bośnji i Hercogowinie. — Ks. kardynał Ledóchowski — jak zapewnia *Köln. Ztg.* — ma zamiar przybyć niezadługo do Ks. Poznańskiego. Pobyt jego będzie miał charakter czysto prywatny.

Nekrologja. W Kazaniu zmarł adwokat Ludwik Bujalski, zostawiając znaczny majątek bratu i siostrze w Warszawie. — W szpitalu miejskim w Nowym Jorku zmarła pani de Rivier Jaworowska. Nieboszczka była dawniej artystką dramatyczną. Żyjąc od lat kilku na ziemi amerykańskiej, na utrzymanie swe zarabiała lekcjami muzyki i języków obcych. — Józefa z Zalewskich Gerlingerowa, żona emeryt. majora, przeżywszy lat 75, zmarła w Krakowie.

Kalendarz. Czwartek (10.): Wawrzyńca m. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 54, zachód o godzinie 7. minut 13

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

W sprawie testamentu śp. br. Romaszkana donoszą nam następujące szczegóły, prostujące w części mylne wieści, podane pierwotnie przez pisma krajowe. Mianowicie mylną była wiadomość, jakoby śp. Zygmunt br. Romaszkan zapisał połowę cegielni Sillerówki lokajowi, a drugą połowę rządcy, nieboszczyk bowiem cegielnię tę, reprezentującą wartość 300.000 zł., przeznaczył do podziału między rezydentem i długoletnim swoim powiernikiem p. Franciszkiem Zandlerem a wychowankiem i pełnomocnikiem p. Józefem Rudnickim. Dobra swe rozdzielił nieboszczyk w ten sposób, że klucz Uherkowski dostał się p. Franciszkowi br. Romaszkanowi, bratankowi, a klucz Ostapiowski p. Wacławowi Zaleskiemu, siostrzeńcowi zmarłego. Kamienicę dwupiątrową zapisał śp. Romaszkan do rozdziału między wyżej wymienionymi. Dobra Laszki i Sroki przeznaczone są na sprzedaż, a kapitał, z tego osiągnięty, na zaspokojenie legatów.

Szczegółowy program podróży cesarza. W nocy z 2. na 3. września o godz. 2 m. 30 przybędzie cesarz osobnym pociągiem dworskim z Wiednia na dworzec kolejowy krakowski, gdzie z powodu pory nocnej nie będzie osobnego przyjęcia. Dnia 3. września o godz. 7 m. 30 rano przybędzie cesarz do Jarosławia, gdzie oczekiwać go będzie namiestnik hr. Badeni. Tam też odbędzie się uroczyste przyjęcie, w którem, oprócz burmistrza tamtejszego, wezmą udział przedstawiciele wszystkich urzędów i korporacyj, a między nimi i rada powiatowa. W Jarosławiu zabawi cesarz do dnia 5 września i zamieszka w tamtejszych koszarach. Dnia 5. września przedpołudniem wyruszy na ćwiczenia wojskowe do Krakowca i zabawi do dnia 8. września, gdzie zamieszka we dworze w Gnojnicach, poczem tego samego dnia rano około godz. 10 pojedzie do Przemyśla, gdzie się odbędzie uroczyste przyjęcie, jak w Jarosławiu. Z Przemyśla tego samego dnia wieczorem nastąpi odjazd cesarza do Węgier przez Radymno i Ławoczne.

Ze sfer zakonnych. D. 23. lipca rb. prowincjałem Towarzystwa Jezusowego został mianowany w Galicji ksiądz Kasper Szczepkowski, który już od r. 1865 przez pięć lat ten urząd piastował. W ostatnich 11 latach ks. Szczepkowski miał sobie powierzony ciężki i ważny urząd około reformy zakonu św. Bazylego i wychował w tym zakonie już przeszło 100 członków. Obecnie jednak nie opuszcza ks. Szczepkowski OO. Bazyljanów, lecz będzie nietylko delegatem apostolskim, ale także, jak dotychczas głównym przełożonym wszystkich monasterów bazyljańskich reformy dobromilskiej.

Niecny wyzysk. Jeden ze stałych czytelników naszych, którego osoba i wiarogodność są nam bardzo dobrze znane, donosi nam, co następuje: W dniu wczorajszym towarzystwie kilku znajomych, udałem się do ogrodu p. Kiselki, celem ujrzenia karawany Negrów. Była godzina 8. minut 10 wieczorem. Na wstępie uderzyła nas okoliczność, iż bilety, drukowane w niemieckim języku, sprzedaje kasjerka, nierozumiejąca ani słowa po polsku. Otrzymawszy wstęp na pierwsze miejsce za 60 ct. (za 30 ct. i za 10 ct. widzi się to samo), udaliśmy się na przedstawienie, które w 11 minut po naszem przybyciu, skończyło się. Światła pogaszono i kazano (zawsze w niemieckim języku) wychodzić. Jakiem prawem obcokrajowiec, wyławiający z naszego kraju pieniądze, z właściwą plemieniu swemu arogancją, drwi z nas, ogłaszając, iż przedstawienia odbywają się do godziny 11. w nocy? A jeśli przedstawienie miało się skończyć o godzinie 8. minut 21, dla czego sprzedawano bilety o godzinie 8. minut 10? Jest to wyzysk, na który zwrócić uwagę tych, którzy się jeszcze nie dali „wziąć na Suaheli", stosowną jest rzeczą.

Karty korespondencyjne po cencie. Rządowi przedłożony został projekt, na podstawie którego zwykłe karty korespondencyjne kosztować będą tylko centa. Karty takie miały Węgry już zeszłego roku. Utworzyło się tam przedsiębiorstwo, które od zarządu poczt zakupuje karty korespondencyjne po zwykłej cenie, drukuje na wąskim pasku ze strony przeznaczonej na napisanie, 6—10 drobnych ogłoszeń, a następnie karty, na których dość jeszcze pozostaje wolnego miejsca, sprzedaje publiczności po cencie. Ów cent różnicy między ceną zakupna karty, a jej sprzedaży pokrywa dochód, jaki przedsiębiorstwo ma z ogłoszeń. Otóż nowość ta pożyteczna ma być obecnie zaprowadzona także w Austrji.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe:

1. Jedna posada pomocniczego woźnego przy sądzie krajowym w Krakowie; 2. jedna posada djetarjusza ksiąg hypotecznych przy sądzie krajowym we Lwowie.

Podania o nadanie pomienionych posad mają być wniesione: *ad 1.* w terminie do 27. sierpnia 1893 do Prezydjum sądu krajowego w Krakowie i *ad 2.* w terminie do 20. sierpnia 1893 do prezydjum sądu krajowego we Lwowie.

Oprócz pomienionych, wakuje wiele innych jeszcze posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą.

Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyj powziąć można w IV. departamencie magistratu.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 14.3°C. najwyższa + 18.0°C., najniższa + 12.0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby podniesie się do + 18°C., stan nieba będzie lekko zachmurzony, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70 proc.; opadu nie będzie. Pogoda.

Akademja umiejętności w roku bieżącym z zapisu ś. p. Kaspra Bieleckiego nagrodziła trzy prace literackie studentów uniwersytetu Jagiellońskiego: pracę o Monitorze p. Romana Koppensa (teologa), p. Wacława Sawiczewskiego rozprawę o jednej z prac Herakljusza Lubomirskiego i p. Mieczysława Offmańskiego pracę na temat: „Znaczenie czasopisma Monitor dla umysłowego i moralnego rozwoju w Polsce w XVIII wieku". Konkurs na rok przyszły już rozpisany.

Słona sprawa. Otrzymujemy następujące pismo pana A. K z Sądowej Wiszni: „Odnośnie do artykułu, umieszczonego w nr. 218. *Dziennika polskiego* „o sprzedaży soli", upraszam uprzejmie o umieszczenie w łamach swego pisma w tej samej słonej sprawie mego zażalenia.

Z chwilą objęcia sprzedaży soli przez wydziały powiatowe, zdawało się powszechnie, że ustaną wreszcie te różnorodne ceny soli, zawisłe niejednokrotnie od sprytnych jednostek, umiejących zwłaszcza na prowincji, zmonopolizować ten artykuł w swych rękach; tymczasem rozczarowanie prędzej nastąpiło, nim najwięksi zwolennicy tego dzieła solnego spodziewać się mogli.

W naszem miasteczku hurtowną sprzedaż soli utrzymywał jeden z tutejszych mieszczan, cena tej soli nie przekraczała nigdy kwoty 11 centów od topki — i było nieźle.

Z początkiem bm. wydział powiatowy w Mościskach, sprzedaż soli w całym powiecie objął w swój zarząd, dotychczasowy zaś przedsiębiorca w Sądowej Wiszni, nie mogąc zdecydować się na warunki, przez wydział powiatowy proponowane, — sklep swój natychmiast zamknął. Ponieważ zaś do dziś jeszcze sprawa ta nie jest uregulowaną i kto wie, kiedy to nastąpi, płacimy od początku tego miesiąca za jedną topkę po 14, lub 15 ct., a jest perspektywa, że cena ta jeszcze podwyższoną zostanie.

Mamy więc dziś sól krajową, tylko za słoną."

Zamieszczając to pismo, uważamy za stosowne zwrócić uwagę p. korespondenta, że Wydział krajowy o fakcie tym prawdopodobnie nie wie i nie wątpimy, że po otrzymaniu wiadomości zarządzi, co należy.

Rocznica unji Litwy z Koroną święcona będzie w niedzielę dnia 13. sierpnia b. r. w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie w sposób następujący: 1. O godzinie 6. rano pobudka, odegrana przez miejscową kapelę przed domami mieszkalnymi. 2. O godzinie 10. rano solenne nabożeństwo z kazaniem w kaplicy zakładowej. 3. Uroczysty pochód na łąkę, zwaną Gniewoszówkę, gdzie się odbędzie festyn dziecięcy. 4. O godzinie 7. wieczór uczczenie rocznicy w sali dworca gościnnego, a mianowicie: a) Przedmowa; b) Część deklamacyjno-wokalna; c) Żywy obraz na tle myśli dziejowej Polski. 5. Wieczór tańcujący. Dochód z festynu i balu przeznaczony na rzecz budowy kaplicy i leczniczej kolonji.

Z Lubienia piszą do nas: U nas dopiero teraz sezon w pełni, staramy się więc bawić, o ile pogoda nam na to pozwala. Jeździmy łódkami po stawie, odbywamy dalsze przechadzki, gramy w krokieta, kręgle itd. Pięknych twarzyczek u nas nie brak, to też tańczylibyśmy i codzień, gdyby przedstawicieli płci brzydkiej więcej było, a ci, którzy są w miejscu, nie posuwali swej powagi przedwcześnie za daleko, tańczy się jednak i pomimo tego co niedzieli, a rej w pląsach wiodą cykliści, cieszący się sławą niezmordowanych tancerzy.

Tymi dniami odbył się tutaj koncert panny Patkiewicz, śpiewaczki i panny Likendorf pianistki ze Lwowa. Licznie zebrana publiczność podziwiała u panny Patkiewicz materjał głosowy i umiejętność władania nim, a u p. Likendorf nadzwyczajną technikę i przejęcie się grą.

Bawi teraz u nas dość liczna trupa teatralna p. Baczyńskiego. Dała ona dotychczas trzy przedstawienia które zgromadziły do sali zakładowej stosunkowo liczną publiczność.

Miejsce lekarza zakładowego objął tego roku po śp. dr. Riegerze dr. Radecki z Krakowa. *(J. H.)*

Cholera. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: W uzupełnieniu wiadomości, podanych w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 8. b. m. Nr. 179 nadmieniamy, iż badanie bakterjologiczne dejektów dwóch robotników, zmarłych w barakach szpitalnych przedsiębiorstw kolejowych, to jest w Mikuliczynie i Tatarowie, dokonane w laboratorjum krajowej rady zdrowia, stwierdziło niewątpliwie cholerę azjatycką.

Wypadki. Podczas czyszczenia zaniedbanego szybu naftowego w Borysławiu, stracili życie trzej izraelici, uduszeni gazami.

W Zbarażu 12-letni Erazm Łańcucki, bawiąc się z dwoma chłopakami starym rewolwerem, postrzelił mimowoli 13-letniego Franciszka Tokarza, który wkrótce zmarł.

Skutkiem spożycia jadowitych grzybów zmarły dwie nieletnie córki włościan Kotykiewiczów w Łopatynie, w pow. brodzkim.

W Trójcy (pow. śniatyński) odebrał sobie życie przez powieszenie leśniczy Feliks Korzeniowski, z powodu choroby.

Zemsta wilczycy. Na Ukrainie, w powiecie [illegible] polowano ogromnych rozmiarów wilczycę, która ze zemsty za zabranie i ubicie jej dwojga młodych wilcząt, odszukała pomieszkanie sprawcy-leśnika i podczas jego nieobecności zagryzła mu czternastoletnią córkę i trzy-letnie dziecko.

Biada dorożkom. W Medjolanie powstało towarzystwo wynajmu welocypedów trójkołowych. Maszyny wraz z „woźnicami" będą stały do wynajęcia na placach. Magistrat miejscowy udzielił już podobno koncesji. Woźnica czy kierownik będzie nieodłącznie towarzyszył gościowi, którego własnemi powiezie nogami.

Rektorem uniwersytetu berlińskiego na przyszły rok szkolny obrany został znany germanista, profesor Karol Weinhold, z wydziału filozoficznego, pracujący na uniwersytecie berlińskim wprawdzie już za drugim nawrotem, ale dopiero od roku 1889. Karjerę profesorską rozpoczął w roku 1849 w Halli, następnie nauczał kolejno na uniwersytetach: w Berlinie (tylko od roku 1849 do 1850), w Krakowie, Gracu, Kielu i Wrocławiu.

Na miejsca zatopionej „Wiktorji" rozpocznie się — jak z Londynu donoszą — natychmiast budowa innego pancernika. Rząd angielski podobno zamyśla zmienić ułożony już plan pomnożenia floty wieloma nowemi wielkiemi okrętami i zająć się znacznem pomnożeniem małych krążowców, tudzież torpedowców.

Aresztowanie majora. W Ostendzie silne wrażenie sprawiło aresztowanie majora armji belgijskiej w czynnej służbie, który zakradał się do kabin kąpielowych i zabierał z nich pugilaresy.

---

72)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Na jego widok sześćdziesięcioletni gentleman, dobrej tuszy, biały, rumiany, jak prawdziwy Anglik, karmiony doskonałym roastbeef'em, zakropionym portorem, powstał z krzesła uśmiechnięty.

Czynił on jeszcze bardziej uroczyste wrażenie, niż wygląd całego domu. Ubrany był tak, jak się noszą pastorzy protestanccy i rzeczywiście trudno sobie wyobrazić więcej szanownego duchownego

— To ty, Brecheux! — zawołał uradowany. — No, siadaj! Bardzo jestem rad, że cię widzę!

A ponieważ rządził się maksymą, iż czas, to pieniądz, jednocześnie zaczął mówić o interesie.

— Wyznaczyliście sprawę?

— Za tydzień, panie Templeton.

— Doskonale. W zasadzie tak Burlett, jak i ja, nie mamy upodobania do tego rodzaju operacyj osobistych.. robimy ją tylko ze względu na was...

— Mogę ręczyć, że korzystną będzie.

— Nie wątpię.. Lecz co my tu robimy, nic... ograniczamy się na biernej roli kupujących rezultat wykonanej operacji... Jest to proste, czyste i śmiem powiedzieć, zupełnie legalne...

— Wiem o tem, panie Templeton.

— No, objaśnij mnie cokolwiek o tym Rosenie... Czy to żyd?

— Z Frankfurtu.

— Tęgi człowiek!... Pomyśl tylko, co za majątek potrafił zrobić! Co za czynność!... To genjalne prawie.. Czy pewnym jesteś cyfry?...

— Najmniej trzy miljony w samych djamentach.

— To nie do uwierzenia!.. Oszacujemy je, jak się należy... i dostaniesz swoją część... Jak to już powiedziałem?...

— Czterdziesty procent!

— Jest to wiele, bardzo wiele, lecz słowa nie zmieniamy nigdy...

— Tak się należy!

— Tak nam uczciwość nakazuje! i to jest naszą siłą!

Prawy pan Templeton cmoknął ustami z zadowolenia, bo perspektywa trzech miljonów przyczyniła się do jego wesołego usposobienia.

Brecheux przeląkł się, ujrzawszy jego długie zęby, lecz bynajmniej nie utracił szacunku.

— Czy zawsze jesteś zadowolony z Willa?— zapytał po chwili.

— Zawsze..

— Dobry nabytek, Goddam! On sam mógłby się podjąć sprawy z Rosenem...

— Będziemy go potrzebowali trochę później... dziś nie należy się kompromitować...

Pan Templeton dotknął się dzwonka i w ścianie ukryte drzwi uchyliły się, ukazując oblicze urzędnika, z włosami koloru sierści szakala.

— Uprzedź Toma Childs'a aby był gotów na dziś wieczór — odezwał się łagodnie naczelnik.

Urzędnik skłonił się i zniknął.

— Tom Childs jest bardzo dystyngowanym, lecz rozrzutnym — odezwał się Templeton. — Zawsze goły... nie obawia się najbardziej hazardownych operacyj, jeżeli na końcu spodziewa się zobaczyć bilet pięciusetfuntowy... Przytem silny, jak słoń, a cichy, jak baranek... Sądzę, że będziesz zadowolony... Czy Rosen jest wysoki?...

— Wzrostu zwyczajnego...

— Silnie zbudowany?..

— Średnio...

— Czy mieszka sam?...

— Stary kawaler..

— Skąpy?...

— Prawdziwy sknera...

— Jest to jedyny sposób, aby zostać bogatym... Kiedyż mam ci wysłać pomoc?...

— Wieczorem dwudziestego czwartego...

— Albatros zawiezie go do Havru i przywiezie napowrót wraz ze zdobyczą... Można mu ją powierzyć bez obawy, jest to człowiek pewny, jak zresztą wszyscy nasi współpracownicy.. Nieposzlakowana uczciwość jest naszą dewizą...

— Wspaniale — potwierdził Brecheux..

— Zobopólne zaufanie, oto nasza siła!...

— Czy się pan nie obawiasz jakiej niespodzianki, zdrady?...

Templeton wzruszył ramionami.

— Nigdy..

— A jeżeliby który z pańskich... urzędników... był aresztowanym we Francji?..

— Więc cóż z tego?...

— Skazanym?...

— I cóż jeszcze?...

— Skazanym na galery?...

— Zawsze może liczyć na nas, że go potrafimy ocalić i wydobyć z kłopotu... Oto prawdziwa potęga, jaką rozporządzamy.

Tu Templeton ukazał szlachetnym ruchem gruby kajecik z napisem: „Czeki!" i z uśmiechem, pełnym sprawiedliwej pogody, dodał:

— Tu leży klucz do sumienia ludzkiego i do celi więziennej.. złoty klucz. I my go posiadamy!

— Amen! — szepnął Brecheux, olśniony spokojem wytrawnego łotra.

— Mój drogi, — ciągnął dalej dawny faktor — życie, to morze, na którem trzeba umieć kierować statkiem... W tym cała mądrość leży... A cóż słychać z tym drugim interesem?...

— Czy z małżeństwem?

— Tak, jakże tam rzeczy stoją?

Piotr Brecheux uśmiechnął się po cichu, złośliwie, jak chochlik, co ma urok rzucić.

— Idą, postępują, godny mistrzu! Juan jest wspaniałym młodzieńcem, któremu się nie oprze żadna kobieta, przytem wymowny, jak pierwszy kochanek z Drury-Lane lub Covent Garden. Nie znam równego mu do wyśpiewania czułej serenady dla ukochanej!

— Czy ta panna jest w nim zakochana?...

— Po uszy... Gołąbki zamienili już wyznania... Jest to wzruszająca idylla, wielebny panie Tempelton.

— Majątek duży?...

— W sperandzie przynajmniej dziesięć miljonów..

— A obecnie? — zapytał ze słodką powagą mistrz.

— Obecnie, to jest posag?... Bezwątpienia ze dwa...

— Na stół?

— To się rozumie i w papierach, łatwych do zbycia.

— Kiedyż ostatecznie ułożycie się?

— Wkrótce.

— Dobrze. A radca nie podejrzewa?

— Nie. I skądżeby mu przyszło podejrzenie? Juan Rodrigues wygląda na księcia i uchodzi za syna znakomitej rodziny, co najmniej kilkomiljonowego.

— Dzięki nam — zauważył skromnie Templeton. — A po ślubie cóż myśli dalej robić. — Czy będzie mieszkał w Paryżu?

Brecheux zrobił ruch niepewności.

— W każdym razie — odpowiedział — niezawodnie wypłaci wam połowę posagu, stosownie do umowy. Tylko, że nie kocha swej przyszłej.

— Czy jej co brakuje?

— Nie sądzę, przeciwnie, jest zachwycającą nawet, lecz to niczego nie dowodzi...

Templeton zaczął się śmiać.

— Tak, tak — zawołał — rozumiem, serce nie sługa, a Amor jest kapryśnym bożkiem.

I przybrawszy napowrót minę duchownego na kazalnicy, mówił:

— Mamy do pana zupełne zaufanie, kochany panie Brecheux, a Burlett dziś rano mówił do mnie o panu bardzo pochlebnie, podobno jesteś pan z Normandji?

— Z czego dumny jestem, wielebny panie Templeton.

— Nie dawno Burlett mówił: „Ten Normandczyk ma tęgą głowę." Jestem zupełnie tego samego zdania, co i on, jesteś pan rzeczywiście nieocenionym człowiekiem. A jeżeli twój młody uczeń wycofa się z interesu po zdobyciu majątku, dla pana zachowamy zawsze przyzwoite miejsce u nas.

— Jestem panu mocno obowiązany.

— Byliśmy zupełnie zadowoleni ze sprawy Rodrigueza.

— Przyniosła sporo! Tylko dlaczego u djabła ryzykował pan swój zysk, grając na giełdzie.. Co za myśl nieszczęśliwa... bez wielkiej sumy wprost niepodobna...

— Chciałem się wzbogacić...

— Zły interes! Lepiej robić poważne interesa. Pole jest obszerne. (D. c. n.)

Manewry rosyjskie. Wojska gwardyjskie w obozie pod Krasnem Siołem, są już uzbrojone w nowe karabiny i ćwiczą się w nowych formacjach, jakich ta broń wymaga. Odnośny regulamin jest niemal dosłownie wzięty z regulaminu niemieckiego. Oficerowie rosyjscy, przyzwyczajeni do atakowania zwartemi kolumnami, nie mogą się oswoić z atakowaniem rozprószonemi oddziałami.

Obraza majestatu. Z Moguncji donoszą, że kapelmistrz wojskowy Heron za obrazę majestatu skazany został przez sąd wojenny na ośm lat więzienia w domu poprawy.

Sprawa Dupasa. *Fremdenblatt* przynosi w telegramie z Pesztu wiadomość o pobycie b. sekretarza policji paryskiej Dupasa w Peszcie. Otóż Dupas przybywszy do Pesztu, miał rekomendacje do prezydenta tamtejszej policji, aby mu pomagał w poszukiwaniach za osobą, bliżej nie wymienioną w rekomendacji. Prezydent policji pomagał mu w tem i przekonał się, że Dupas śledzi Artona, ale pomimo, iż policja peszteńska znalazła trop Artona, starał się Dupas unikać aresztowania tego człowieka i przybywał wszędzie za późno. Arton bawił jakiś czas także w Czerniowcach i we Lwowie.

Śmiała podróż. Dzienniki Szangaju donoszą o odbytej świeżo przez pannę A. Taylor siedmiomiesięcznej podróży z Chin do Tybetu. Śmiała podróżniczka, zanim zdołała się przedostać do Tybetu, 10 miesięcy przebywać musiała na granicy kraju tego, pozbawiona niemal środków do życia; urzędnicy bowiem graniczni zakazali mieszkańcom sprzedawania jej czegokolwiek. Cichaczem, w gronie kilku mahometan, wyruszyła nareszcie w drogę do Lhassy. Często w drodze znajdowała się w niebezpieczeństwie życia; jedynie okoliczność, że Tybetanie nie napadają nigdy kobiet, chroniła ją przed rozbojem. Przebywanie zimą szczytów górskich, na 12—15 tysięcy stóp wyniesionych, nielada przedstawiało trudności. Panna Taylor zbliżyła się do Lhassy na odległość trzech dni drogi, nie dotarła zaś do św. miasta, wskutek ucieczki i zdrady posługacza Chińczyka. Zmuszono ją do odwrotu. Sądzi ona, że Tybetanie nie opieraliby się kolonizacji europejskiej i że główną w tem przeszkodę stanowią Chińczycy, z obawy, aby handel herbatą w obce nie przeszedł ręce.

Dziwne zajście przy ślubie zdarzyło się w okolicy Warszawy, na wsi. Pan młody, kiedy już orszak weselny gotów był do wyjazdu, poprosił ojca swej narzeczonej do osobnego pokoju i oświadczył, że dopóki nie dostanie na rękę pewnej sumy pieniędzy, dopóty nie przystąpi do ślubu. Stroskany ojciec zaprosił na naradę córkę swą i majętną jej ciotkę, która dowiedziawszy się, o co chodzi, postanowiła siostrzenicy swej przyjść w pomoc podpisaniem wobec świadków skryptu dłużnego. Kiedy panna młoda miała już żądany posag w ręku, poprosiła ze sobą przyszłego męża i wobec wszystkich świadków pokazała posag częścią w gotówce, częścią w papierach, oświadczając panu młodemu, że mu wręczy to po ślubie. Schowawszy posag za gors, oświadczyła, że do ślubu jest gotową. W kościele, kiedy kapłan odebrał od młodego przysięgę, zwrócił się do młodej, która jednak na zapytanie: „czy masz szczerą i nieprzymuszoną wolę pójść za małżonka tego oto N.?“, odrzekła: „Nie“. Skoro na powtórne zapytanie duchownego odrzekła: „Nie“, natenczas kapłan oświadczył, że ślubu dać nie może. W tej chwili zwróciła się oblubienica do obecnych i w te odezwała się słowa: „Ażeby napiętnować tego pana, który przekłada pieniądze nad osobę, który nie żony, lecz majątku szukał, przywiodłam was wszystkich aż tutaj; ale was za to przepraszam, a zarazem zapraszam na zabawę, która będzie dla mnie niewypowiedzianie miłą, że Bóg dobry uchronił mnie od niekochającego mnie męża“. W tydzień po zabawie jeden z drużbów złożył wizytę rodzicom tej panny, oświadczając, że nie chce wcale żadnego majątku, tylko prosi o dzielną i zacną osobę, która sam' jest nieocenionym klejnotem.

Prawo własności w Rosji. Z Petersburga donoszą: Senat uchwalił nowy paragraf do postanowień kodeksu cywilnego, odnoszący się do nabycia nieruchomości na własność przez zasiedzenie. Wedle tych postanowień daje czterdziesto-letnie spokojne posiadanie nieruchomości tytuł do prawa własności. Paragraf, uchwalony obecnie, orzeka, że jeżeli nieruchomość należała kiedykolwiek do cerkwi prawosławnej, a nabytą została nieprawnie, to zasiedzenie wcale miejsca nie ma, chociażby nieruchomość ta nie wiedzieć jak długo zostawała w spokojnem posiadaniu i używaniu dzisiejszego jej właściciela lub jego przodków. W ten sposób może cerkiew prawosławna pod różnymi pozorami rościć sobie prawo do bardzo rozległych obszarów w tych prowincjach, w których rząd pragnie wyzuć polskość ze wszystkiego mienia.

Wypadek na pancerniku „Baden“, którego ofiarą padło dwadzieścia siedm ludzi w zabitych i ciężko rannych, wstrząsnął głęboko tak sfery marynarskie, jak i publiczność niemiecką.

Pancernik ten, jeden z piękniejszych okrętów floty niemieckiej zbudowany niedawno w zakładach „Vulcan“ w Szczecinie, według najnowszych wymagań sztuki wojenno morskiej, należy do eskadry morza Bałtyckiego i stał w Kielu, pod flagą księcia Henryka pruskiego.

Dnia 2. b. m. we środę wypłynął na ćwiczenia w strzelaniu. Książę Henryk pruski z admirałem Schröderem stali na pomoście kapitańskim, wydając rozkazy. Nabijano właśnie działo 26 centymetrowym pociskiem eksplodującym, gdy naraz, czy to wskutek nieostrożnego potrącenia o twardy przedmiot, czy też samozapalenia się, wskutek chemicznego procesu, tkwiącej w pocisku wybuchowej mięszaniny, pocisk pękł, siejąc śmierć i zniszczenie w około. Książę Henryk z admirałem Schröderem i inni oficerowie zbiegli czemprędzej na miejce wybuchu. Z ludzi, otaczających działo, dziewięciu leżało zabitych na miejscu, odłamkami pocisku. W ich liczbie znajdowali się: jeden porucznik marynarki, jeden podporucznik, dwóch starszych i 5 młodszych majtków. Z dalej stojących ludzi załogi, ośmnastu odniosło ciężkie rany. O ile się zdaje, wszystkich ośmnastu uda się uratować od śmierci. Dla zbadania przyczyny wybuchu wdrożono surowe śledztwo.

Mała Ferida, córeczka Emina baszy, przybyła w dniu 28. z. m. do Monachjum, pod opieką pani Schöler, b. dozorczyni szpitala w Bagamoyo, oraz w towarzystwie siostry Elizy, zakonnicy miejscowej misji żeńskiej. Okazuje się, iż obie opiekunki małej sierotki prawie przemocą wydarły ją z rąk Arabki, której za sutem wynagrodzeniem powierzył ją Emin basza na wychowanie. Arabka bowiem, usłyszawszy o zaginięciu Emina, a wiedząc, że mała Ferida odziedziczyć może po ojcu spore posiadłości w Bagamoyo, chciała wywieść ją do Egiptu aby przy niej z dochodów korzystać. Zamiary te przy energicznej pomocy niemieckiego gubernatora w Bagamoyo, unicestwiła siostra Eliza, zabierając Feridę do Europy, w celu oddania jej rodzonej siostrze Emina, przebywającej w Neisse w Bawarji. Tymczasem maleńka odpoczywa w Monachjum po trudach dalekiej podróży, a gazety niemieckie przepełnione są szczegółami o niej, ściąganemi za pomocą „interviewów“ z siostrą Elizą i z samą małą bohaterką. Według *Münch. Neueste Nachrichten*, Ferida jest brunatnej cery, wszystkie jednak szczegóły o jej piękności nie były wcale przesadą. Zwłaszcza od wielkich jej czarnych oczu, pełnych ognia, trudno wzroku oderwać. Wszystkie pamiątki po ojcu i otrzymane odeń zabawki przechowuje dziecina z prawdziwą czcią. Również szczyci się zegarkiem, który otrzymała w podarunku od Wissmann'a, oraz bawarskiem portepée wojskowem, które jej ofiarował Langfeld, zamiast łańcuszka do owego zegarka. W Neapolu ogromnie się małej „Ferry“ podobało, wsiadłszy zaś do wagonu kolei żelaznej, natarczywie wychylała się z okna, pragnąc zobaczyć konie, które ciągną wagony. W Monachium skarży się na zimno, na zapytanie jednak, czyby chciała wrócić do Afryki, odpowiada: Nigdy, nigdy! Siostra Eliza, która zresztą uparcie wierzy w to, że Emin pasza żyje, zapewnia, iż mała Ferida była serdecznie przez ojca kochaną. Podróżnik często powtarzał, iż dziecina ta jest najdroższym jego skarbem.

Jubileusz w Chinach. Jak donosi *Ostasiatischer Lloyd* — Chiny przygotowują się do obchodu przypadającej w roku przyszłym 60. rocznicy urodzin owdowiałej cesarzowej. Obchód ma być połączony z całym szeregiem uroczystości, które — według pierwotnego projektu, miały pociągnąć za sobą wydatek 20 miljonów taelów (około 100 miljonów marek). Okazało się jednak, że skarb nie zdołałby zebrać tej sumy, wydatki więc zredukowano o połowę, t. j. do 10 miljonów. Z tego około 6 miljonów zamierza ministerstwo skarbu osiągnąć przez podwyższenie podatków, resztę zaś uzyskać drogą pożyczki państwowej.

Fraki kolorowe. Agitacja, rozpoczęta w Brukseli, celem wykluczenia czarnych fraków z sal balowych i zmiany wizytowej odzieży męskiej na inną, odpowiadającą więcej barwami nastrojowi weselnemu zebrań, znalazła we Wiedniu uznanie. Niedawno wiedeński „Modeclub“ rozesłał okólnik do stowarzyszeń krawieckich, zachęcający je do propagandy w tym kierunku. Wkrótce zamierza się udać do Drezna deputacja, by przygotować tam modele fraków kolorowych. Wybór ten padł na Drezno z tego powodu, iż w mieście tem znajduje się akademja krawiecka, uważana w Niemczech za ostatnią instancję w rzeczach mody. Fraki kolorowe na początek mają być niebieskie, zielone, brunatne i szare, stopniowo jednak używane będą materjały o barwach żywszych.

Wiadomości dyecezjalne. Grecko-katolicka archidyecezja lwowska. Prezenty otrzymali księża: Grzegorz Rybczak na Domażyr, Andrzej Pełeński na Knihinicze. — Poddziekanim kałuskim został ksiądz Onufry Krynicki, proboszcz w Hołyni. — Administratorem parafji w Tarnopolu mianowany został ks. Wł. Gromnicki, tameczny wikary.

Grecko katolicka dyecezja przemyska: Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Michał Bodnar na Pakość w dekanacie mościskim, Grzegorz Kalimon na Ryszkową Wolę i Jan Kosak na Pełkinie w dekanacie jarosławskim. — Ksiądz Eustachy Cepiński otrzymał administrację parafji w Nowosiółkach w dekanacie mościskim, a ksiądz Piotr Perczyński w Koble Starem w dekanacie samborskim.

Prezydjum galicyjskiej dyrekcji skarbu zawiadomiło dyrekcję powszechnej wystawy krajowej r. 1894, iż krajowa administracja skarbowa, jako zarządzająca salinami w Galicji, weźmie udział w charakterze wystawcy w wystawie lwowskiej, urządzając zbiorową wystawę salin we wspólnym pawilonie, który dla wszystkich gałęzi rządowej służby technicznej zbudowany zostanie. Zbiorowa wystawa salin obejmie: 1. Karty kopalniane Wieliczki, Bochni, Lacka, Stebnika, Kałusza, Kosowa i Kaczyc; 2. plany zabudowań i urządzeń; 3. statystyka i pisma (dzieła, odnoszące się do salin i rękopisy); 4. modele, narzędzia i instrumenty (dawne i dzisiejsze); 5. produkty górnicze i hutnicze (między innemi sól kamienna, ustawiona w kształcie piramidy z grotą kryształową i stalaktytową); 6. sądownictwo.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 10 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Plakaciki tymczasowe z rysunkiem Piotra Stachiewicza, zapowiadające przyszłoroczną wystawę krajową wysłane już zostały do zdrojowisk krajowych i zagranicznych, celem spopularyzowania idei wystawowej.

Magistrat ogłasza, że z dniem 16. sierpnia rb. przeniesione zostaną biura krajowego inspektoratu miar i wag i lwowskiego urzędu cechowniczego miar i wag z dotychczas zajmowanych lokalności pod l. 6 przy ulicy Jabłonowskich do nowo zbudowanej realności Zygmunta Drągowskiego pod l. orj. 35 przy ulicy Zyblikiewicza (Stryjskiej).

Dla dowozu beczek i wag większych rozmiarów, dostarczanych do cechowania, urządzony jest dojazd od ulicy Jabłonowskich l. 16 tej samej realności.

Z powodu przesiedlenia się, lwowski urząd cechowniczy przerwie wykonywanie czynności urzędowych od 9. do 15. sierpnia 1893 włącznie.

Przedsiębiorca karuzelu, znanego w Paryżu pod nazwą „Montagnes russess,“ w Pradze zaś ochrzczonego „Skluzawka,“ zamierza zbudować go na placu wystawy lwowskiej. Decyzja dyrekcji w tej sprawie nie jest jeszcze wiadomą.

P. Ludwik Więckowski zgłosił się do dyrekcji powszechnej wystawy krajowej z propozycją wystawienia na placu wystawowym gorzelni (trzeciej z rzędu) składającej się tylko z dwóch oddziałów: zacierni i dystylacji, a przez niego niedawno skonstruowanej.

Jeszcze jedna hjena. Na inspekcję policyjną zgłosiła się wczoraj niejaka Marjanna Gołębiowska i oskarżyła, imieniem swej siostry Katarzyny, Jewkę Żerebecką, chałupnicę z Zilowa pod Janowem o zamordowanie dziecka. Przed 5 tygodniami oddała Katarzyna Gołębiowska swego synka Kazimierza na wykarmienie Jewce, zapłaciwszy naturalnie z góry ugodzoną sumę. Po 3 tygodniach zjawiła się Jewka u Katarzyny i oznajmiwszy, że dziecię umarło, wzięła 7 zł. na pogrzeb. Po kilku jednakże dniach przybyła Jewka znowu i opowiedziała Katarzynie bajeczkę, że dziecię umarło było wprawdzie i cztery dni leżało umarłe, ale, gdy ksiądz zaczął nad niem modlitwy odprawiać — zmartwychwstało. Mimo jednak cudownego zdarzenia, nie chciała Jewka dziecięcia trzymać nadal i zażądała, aby Katarzyna sobie je odebrała. Skutkiem tego wysłała Katarzynę swą siostrę Marjannę do Zilowa i ta skonstatowała, że dziecię znajduje się w opłakanym stanie i jest poprostu głodem morzone. Prócz tego zastała tam jeszcze jedno dziecko, około 5 miesięcy mieć mogące i równie w tym samym stanie się znajdujące. Dość powiedzieć, że Jewka oddane sobie na wykarmienie niemowlęta karmiła.. kartoflami.

Śledztwo w tej sprawie przeprowadza policja; Jewka bowiem zaprzecza, jakoby dziecko rozmyślnie głodem morzyła. Na razie pozostawiono ją na wolnej stopie, dziecię zaś umieszczono w szpitalu św. Zofji.

Kradzież. Do klasztoru PP. Benedyktynek o. ł. wkradł się ubiegłej nocy złodziej, który wlazłszy przez malutkie okienko do stodoły, odciął od znajdującego się tam powozu fartuch skórzany, następnie skradł szory i łańcuch i ulotnił się tą samą drogą.

Dobra rada.

Choć czas wielki, by swym wdziękom
Zasłużone już dać ferje,
Panna Klara wciąż choruje
Na chroniczną kokieterję.
Miłość Klary do Hymenu
Nie zna miary, nie zna granic,
Cóż, gdy panna chce usilnie,
Ale Hymen nie chce za nic.
A zabawka taka w końcu
Wielce staje się ponurą,
Bo małżonka szuka Klara
Od czterdziestu latek z górą.
Dziś na lica panna kładzie
Góry różu i bielidła,
Bo zagięła parol sobie
I chce Iksa złowić w sidła.
Zrozpaczona, na kieł bierze
Podstarzała mocno dama,
Rzecze sobie: „Chcesz, czy nie chcesz,
Ja oświadczę ci się sama!“
Na odwagę tedy wziąwszy,
Rzecze z minką zawstydzoną:
„Panie Iksie! Śniło mi się,
Żem została... pańską żoną“...
„Tak? — Iks rzecze. — Śniłaś pani?
Więc ci radę daję szczerze:
Chcesz się pozbyć snów bez sensu —
Jadaj mało... na wieczerzę“.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyła p. Salomea Stojowska z Drohomyśla 2 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek po raz czwarty „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Kreun'a i K. Lindau'a, z muzyką L. Luhn'a. Tłumaczył A. Kiczman; jutro w piątek „Wesele Landsturmisty“, krotochwila w 4. aktach Duru'ego i Ch'vot'a. Tłumaczył i zlokalizował J. Jakubowski.

Wiadomość, podana przez dzienniki krakowskie, a powtórzona przez jeden z dzienników lwowskich, że p. Tadeusz Pawlikowski, nowy dyrektor teatru krakowskiego, pozyskał wybitne siły teatru lwowskiego, jest nieprawdziwą.

Dyrekcja bowiem tutejsza pozawierała z całym personalem umowy na przeszło półtora roku, t. j. aż do 30 kwietnia 1895 r., a nadto stara się o pozyskanie kilku nowych artystów i artystek.

P. Bol. Ładnowski artysta teatrów warszawskich, został zaproszony przez lwowską dyrekcję teatru na szereg występów gościnnych. Nie wątpimy, że wiadomość ta będzie przyjętą przez wszystkich z prawdziwą radością. Znakomity nasz tragik, ulubieniec naszej publiczności, od lat pięciu nie zagościł do naszego miasta. Niezawodnie więc będzie przyjęty otwartemi ramiony i powitany z entuzjazmem, na jaki zasługuje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny

Z dniem 31. lipca 1893 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 6,826.800, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 11,435.300. 4½% listów hipot. zł. 16,201.200. Łącznie zł. 34,463.300. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,968.600.

Ostatnie wiadomości.

Minister skarbu dr. Steinbach wyjechał z Wiednia do Elischau, gdzie jak wiadomo przebywa prezydent austrjackiej rady ministrów. — Obaj ministrowie mają konferować o pracach przygotowawczych, potrzebnych z powodu zbliżania się jesiennej sesji rady państwa. Wydaje się rzeczą pewną, że rada państwa zbierze się już w drugiej połowie września. W jesiennej sesji na porządek dzienny przyjdzie przedewszystkiem projekt budżetu, a izba poselska zastosuje niewątpliwie znowu „ukrócone postępowanie“. Mimo to nie ma zbyt wielkich nadziei, aby rada państwa skończyła czynności swoje tak prędko, iżby sejmy krajowe mogły uchwalić budżety jeszcze w tym roku. Nie przestają jednak pojawiać się wieści o zamiarze zwołania sejmów przed Nowym rokiem, a dzienniki donoszą, że sejm czeski ma się zebrać jeszcze w bieżącym roku. Rząd ma sejmowi temu przedłożyć ponownie projekt utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie i żądać jego opinji w tej mierze.

Nieustająca komisja przemysłowa ma już nie wiele znawców do przesłuchania. W ten sposób ukończy komisja prace przygotowawcze i odroczy się na razie. Prawdopodobnie już w tym tygodniu odroczy się komisja i nie zbierze się już przed rozpoczęciem jesiennej sesji.

Z Wiednia donoszą, że według dotychczasowych instrukcyj, zbierze się rada państwa dopiero w początku października.

W Niemczech zaczynają się pojawiać podejrzenia przeciw Austrji i Włochom o utrzymywanie nielicujących z trójprzymierzem stosunków z Rosją dlatego, że państwa te nie zostały nawiedzone taryfą maksymalną na granicy rosyjskiej. Monachijska *Allg. Ztg.* podaje wiadomość, jakoby między Włochami a Rosją istniał tajny układ, który w razie konfliktu z Francją zapewni jej przychylność Rosji, zaś Włochy odwzajemniłyby się Rosji na polu interesów wschodnich. Włochy zgodziły się na ten układ, gdyż są przekonane, że w razie wojny z Francją na pomoc Anglji liczyć nie mogą. Dlatego też król Humbert nie pojechał na zaproszenie królowej do Londynu, aby nie drażnić Rosji. Dyplomacja rosyjska odniosła zatem tutaj tak samo świetny sukces, jak przy zawieraniu traktatów handlowych z Niemcami i Austrją.

Z Petersburga donoszą, że nowe rokowania o traktat handlowy z Niemcami zaczną się stanowczo 1 go października. Stronnictwo nieprzyjazne Niemcom gwałtownie agituje za tem, aby Niemcom nie uczyniono najmniejszego ustępstwa od warunków, postawionych podczas poprzednich rokowań, o które to warunki rozbiły się te rokowania.

Układy o traktat handlowy z Turcją znów się zaczęły, jednak idą one bardzo nie żwawo, albowiem Turcja, uwzględniając rzeczywisty stan stosunków, nie chce przyjmować żadnych zobowiązań względem Bułgarji, czego właśnie domaga się Rosja na tej podstawie, że Bułgarja jest wasalem Turcji. Ma to dla Rosji polityczne znaczenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 9. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarza do jenerała broni br. Merkla, w którem temu ostatniemu zostaje powierzone kierownictwo ministerstwa wojny aż do dalszego rozporządzenia.

Buda Peszt 9. sierpnia. Pisma witają z radością doniesienie o przybyciu na Węgry cesarza niemieckiego i upatrują w tem wzmocnienie trójprzymierza.

Praga 9. sierpnia. Namiestnictwo zniosło postanowienie pragskiej rady miejskiej, wedle którego napisy uliczne, dotychczas będące w dwu językach, miały być zastąpione wyłącznie czeskiemi i zarządziło, ażeby na nowo umieścić napisy owe w dwu językach, a mianowicie w czeskim i w niemieckim. W motywach powołuje się namiestnictwo na art. 19 ustaw konstytucyjnych.

Orzeczenie to, odczytane wczoraj w radzie miejskiej, przyjęli Młodoczesi formalną burzą. Ostatecznie uchwalono wnieść rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Belgrad 9. sierpnia. Wydanie oskarżonych byłych ministrów sądowi, nie ulega już wątpliwości.

Król Aleksander odwidził wczoraj chorego od dni czterech prezydenta ministrów Dokicza.

Florencja 9. sierpnia. Lekarz w Terni, który się wzdrygał odwidzić chorych na cholerę, został skazany na 20-dniowy areszt, karę pieniężną i 3 miesięczne zawieszenie w czynnościach.

Petersburg 8. sierpnia. Rozpoczęto rokowania z Turcją w celu zawarcia traktatu handlowego.

Rząd rosyjski, widząc bezowocność walki celnej, przyjął propozycję rządu niemieckiego co do wyznaczenia delegatów do komisji, która ma się zebrać 13. października w Berlinie. Delegatami ze strony rosyjskiej wyznaczeni: wicedyrektor departamentu celnego Zabugin, wicedyrektor departamentu handlu Timirasjew i ajent dyplomatyczno-handlowy w Paryżu Rafałowicz.

W sferach rządowych krąży pogłoska, że rząd rosyjski twardo stać będzie przy swoich żądaniach. Prawdopodobnie rokowania rozpoczną się jeszcze w połowie września.

Wiedeń 9. sierpnia. Obdarzony tytułem i charakterem radcy dworu prezydent sądu obw. w Tarnopolu Lucylian Krynicki otrzymał krzyż rycerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy, a wiceprezydent lwowskiego sądu krajowego Ludwik Habdank Białoskórski order żelaznej korony trzeciej klasy.

Radca wyższego sądu krajowego w Krakowie Adolf Summer-Brason otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Cesarz zezwolił, ażeby dyrektor kancelarji rady państwa dr. Henryk Halban Blumenstock mógł na przyszłość używać jako nazwiska tylko dotychczasowego przydomka Halban, z opuszczeniem nazwiska rodowego Blumenstock.

Wiedeń 8. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·80—7·87, żyto na jesień 6·87—6·88, owies na jesień 7·07, kukurudza nowa 5·64.

Wiedeń 9. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 337·—; węg. kredyty 419·25; anglosy —·—; länderbanki 245·90; sztacbany 306·50; lombardy 105·37; elbethale 237·25; tytoniowe —·—; alpiny 53·80; renta majowa 96·90; węg. złota 115·65; węg. koronowa 94·20; austr. koronowa 96·50; losy tureckie 48·90, uniony —·—.

Berlin 9. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kurss końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 203·10 (336·93); lombardy 43·40 (106·—); węg. renta złota 94·40 (115·60); ruble 212·— (129·64).

Frankfurt 9. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 274·50 (336·90); lombardy 88·50 (105·64); renta węg. złota 94·60 (115·85); koronowa —·— (—·—).

Petersburg 9. sierpnia. Rosyjskie ministerstwo komunikacji wystosowało do dyrekcyj kolei w Królestwie rozporządzenie, zwracając ich uwagę na to, by z powodu spodziewanego zwiększenia ruchu towarowego w jesieni, zaopatrzyły się zawczasu w znaczne zapasy węgla.

Obiegają pogłoski, że rząd nosi się z zamiarem użycia nowych represalij przeciw żydom.

Petersburg 9. sierpnia. Od 23. lipca do 5. sierpnia zdarzyło się w mieście Niżny Nowgorod i w gubernji niżnonowogrodzkiej 258 wypadków słabości, posiadającej cechy cholery azjatyckiej, z tego 102 wypadków zakończyło się śmiercią. W Warszawie był jeden taki wypadek, w Charkowie cztery.

Petersburg 9. sierpnia. Z powodu doniesienia dzienników zagranicznych, że w konsulacie rosyjskim w Serajewie skradziono tajne akta, oświadcza „Ajencja północna“, że zajście to ma charakter zupełnie prywatny i polega na nieporozumieniu osób, zatrudnionych w konsulacie. Sprawa ta zresztą jest już wyjaśniona i ostatecznie załatwiona, a wszystkie szczegóły, podane przez dzienniki, są zmyślone.

Paryż 9. sierpnia. W grupach socjalistycznych i na giełdzie robotniczej pojawiła się silna agitacja, celem przygotowania ogólnego strejku z dniem 1. października r. b.

Markis Morés odpowiada w *Figarze*, iż nieprawdą jest, jakoby pożyczył od Korneliusza Herza 24.000 fr., a zarazem oświadcza gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy na okoliczność, że Clemenceau jest tajnym ajentem angielskim.

Antwerpia 9. sierpnia. W tutejszych koszarach sroży się straszliwa epidemia, którą nazwano, jako czerwonkę. Zapadło na nią 150 żołnierzy; 8 z nich umarło, 45 dogorywa. Epidemja rozszerza się coraz silniej.

Berlin 9. sierpnia. *Kurjer Poznański* dementuje wiadomość, jakoby msgr. Ledochowski miał zawitać do Berlina i Poznania.

Montpellier 9. sierpnia. Od 5. sierpnia zdarzyło się tu 7 wypadków cholery.

Helgoland 9. sierpnia. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj przed południem na pokładzie swego jachtu „Hohenzollern“ i przypatrywał się ćwiczeniom w strzelaniu z nowych dział rewolwerowych.

Bukareszt 9. sierpnia. Urzędownie donoszą, że ubiegłej doby zachorowało w Braile 15 osób na cholerę, a 1. umarły, w Sulinie zaś zachorowało 26, a umarło 5. Pogłoskę o pojawieniu się cholery w Gałaczu i w Plojeszti, zaprzeczono kategorycznie.

Rzym 9. sierpnia. W ciągu ubiegłej doby umarło w Neapolu pięć osób na cholerę. Sanitarne stosunki w kraju są znów normalne.

Londyn 9. sierpnia. W izbie niższej postawił wczoraj Chaplin wniosek o odroczenie izby. Wniosek ten odrzucono bez głosowania.

Londyn 9. sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej oświadczył Gladstone, że nie odroczy tej izby prędzej, zanim bil o samorządzie Irlandji nie zostanie ostatecznie uchwalony we wszystkich stadjach i zanim budżet wydatków nie zostanie przyjęty.

Waszyngton 9 sierpnia. W orędziu, którem prezydent Cleveland zagaił nadzwyczajną sesję kongresu, wykazuje on, że sytuacja jest tak nadzwyczajną i niepokojącą i tak zagraża najżywotniejszym interesom, bo dobrobytowi narodu, że koniecznie trzeba było zwołać tę nadzwyczajną sesję. Winę tych stosunków przypisać należy wedle orędzia głównie ustawom o zakupywaniu srebra przez skarb państwa i o wybijaniu monet srebrnych.

Dalej w orędziu swem prosi prezydent kongres o zniesienie bilu Shermana i przedsięwzięcie takich zarządzeń, z którychby można poznać zamiar rządu spełniania pieniężnych zobowiązań państwa w monecie, uznanej przez wszystkie ucywilizowane państwa.

Wiedeń 9. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na na jesień 7·72—7·74, żyto na jesień 6·77—6·79, kukurudza nowa 5·54—5·56, owies na jesień 7·95—7·97.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 9. sierpnia, godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	336·87	Gal. obl. propin	97·50
Alpiny	53·80	Wied losy	176·75
Kredyty węg.	418·75	Akcje tyton.	187·—
Anglobanki	150·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·40
Uniony	250·50		
Ludwiki	219·—	Elbethale	237·—
Nordbany	288·50	Länderbanki	245·80
Lombardy	104·62	Renta zł. węg.	115·55
Losy tureckie	48·90	Bankvereiny	121·50
Staatsbahny	306·37	Węg. renta pap.	94·15
Czerniowieckie	257·—	Rubie	1·30·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9. sierpnia 1893 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dzieduszycki z Martynowa. L. hr Cigala z Ispa a. M. Ambroziewiczowa z Pomorzan. S. Skarzyński ze St. dzianki. I. Kunaszowski z Perekosy P. Zimmermann z Rosi. I. Szubert z Czerniowiec. T. Küchler, I. Trabauer, R. Baller z Wiednia A. Zeller z Lipska.

HOTEL IMPERIAL. I. hr. Wiśniewski z Madrytu. W. Gołębski z Krasnolesia. F. Pessval, dr. F. Pe zer ze Stanisławowa, F. Felmayer, G. Hay z Wiednia. L. Hamilton z Londynu. A. Kohlberger ze Zbaraża. W. Chołoniewski, K. Lamm z Birczy.

Podziękowanie
dla Wielm Dra Romana Barącza.

Czcigodny Panie! Zużytą jest już formą ogłoszenie podziękowań publicznie. Przecież kto chce uczuciu wdzięczności dać głośny wyraz, kto chce, by czyn zacny dostał się do wiadomości ogółu, ten formy tej chwycić się musi — aby dać folgę sercu i wypowiedzieć to, co w głębi czuje. Ty, Przezacny Doktorze, uratowałeś jedynie dziecię moje — pociechę mego wdowiego życia z ciężkiej i śmiertelnej choroby. Tyś sztuką swoją, obszerną wiedzą lekarską, wprawną ręką, jako znakomity operator, przywrócił ją do życia — a jako człowiek szlachetny i na wskróś dobry, czuwałeś nad jej łożem z większą, niż ojciec, troskliwością, wiedząc, że ojciec dziecięcia, wyczerpany jest na siłach moralnie i fizycznie. Dziś zdrowa moja jedynaczka modli się codzień za dobroć pana doktora, a urzędowany ojciec, z uczuciem najgłębszej czci i podziwu dla Ciebie, kładzie Ci tu wyrazy niewygasłej wdzięczności, nie jako zapłatę za to, coś dla niego uczynił, ale jako publiczne przyznanie się do niezapprzeczonego długu wdzięczności, jaki wobec Ciebie zaciągnął.

Alfred Fontana,
c. k. rotmistrz po za służbą.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Filtry węglowe do oczyszczania wody po zł. 2, 2·50, 4·50, 6·50 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Materje na płaszcze kąpielowe, ręczniki pluszowe do wyszywania i płócienne ze szlakami kolorowemi, ręczniki na metry i na tuziny, białe i szare rękawiee do nacierania, poleca *Karol Matlas*, przedtem Wilhelm Sydor, Lwów, plac Marjacki l. 4 6

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcji przez czas ferji, bądź na wakacje, bądź w mieście, lub też dyurnum. Adres: X. N. poste restante.

Jest młyn parowy (lokomobila o 10 koni siły, z fabryki wiedeńskiej nr. 514) dobrze uregulowany o 2 kamieniach, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u M. Słotarskiego, poczta Przecław.

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nizałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Koniuszy z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady przy koniach wierzchowych i wyścigowych zaraz lub od 1. września 1893 poste restante O. M. w Koropcu koło Niżniowa. 617

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów. „H. K".

Perfumerję francuską i angielską **Wodę kolońską** i wszelkie artykuły toaletowe sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek drucianych M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8. 3

Ucznia poszukuje cukiernia Kazimierza Piotrowskiego. Gródecka 75.

Bony do dzieci poszukuję. Zgłoszenia pod „Bona" nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego".

Nauczycielka, władająca doskonale obcemi językami, muzykalna, szuka umieszczenia. Adres: Lwów, Skarbkowska 43, Anger. 616

Inteligentna wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca jako towarzyszka do wód lub zarządu domem. Zgłoszenia L. Z. l. 25 poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią; 3 pokoje z kuchnią; 1 pokój z przedpokojem, zaraz do najęcia ul. Piekarska nr. 21.

Korespondencja prywatna.

List do „Tuberosy" wysłany. Leon P.

Do M. To żart z Twej strony! — Imię: Króla polskiego. Nazwisko: rdzeń zwykle gontami kryty, przyimek na; końcówka właściwa nazwiskom Polaków. To prawdziwy adres. Kto ten rebus odgadnie, to mi serce skradnie. *K.*

L. 2.587.

KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi rozpisuje na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 3. Lipca 1893 r. konkurs na posadę Inspektora policji z płacą roczną 600 zł. w. a. prowizorycznie na jeden rok, poczem w razie udowodnionej zdolności nastąpi stabilizacja.

Kompetenci winni wykazać się z kwalifikacją, wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67. dz. ust. kraj. z 1891 r. nadto:

a) że są obywatelami austrjackimi;
b) że nie przekroczyli 40 roku życia;
c) że władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie.

Pierwszeństwo będą mieli ci, którzy służbę policyjną już pełnili, obecnie pełnią lub z takową fachowo są obeznani.

Podania odnośne i udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w terminie do 1. Listopada 1893 r.

L. 5.588.

KONKURS.

Magistrat król. miasta Żółkwi na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 3. Lipca 1893 r. rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza Magistratu.

Kandydaci winni wykazać się kwalifikacją, wymaganą rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego Nr. 67. dzien. ust. kraj. z 1891 r. nadto, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, władają językami krajowemi i niemieckim w słowie i piśmie.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną, z płacą 900 zł. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu, następnie po stabilizacji kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1000 zł. a. w. z trzema 5cioleciami po 100 zł. i prawem do emerytury.

Podania odnośne i udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w terminie 1. Października 1893 r.

W Żółkwi, dnia 4. Sierpnia 1893 r. 1914 1—3

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.